

Deus otiosus albo o nieistnieniu Jehowy

Autor tekstu: **Roman Zaroff**

Zacznijmy od ogólnej definicji judeochrześcijańskiego bóstwa o imieniu Jahwe lub Eloah a popularnie zwanego Bogiem. Jak twierdzą jego wyznawcy, niezależnie od kościoła, do którego się przyznają, jest on wszechmocny, wszechwiedzący i dobry. Owo domniemane bóstwo jest więc uniwersalnym, totalnym Absolutem. Co zresztą osoby wierzące same często lubią podkreślać. Z definicji tej wynika więc, że owo bóstwo nie podlega żadnym zewnętrznym ograniczeniom, prawom czy zasadom. Więcej, w przypadku owego bóstwa nie istnieje w ogóle pojęcie czegoś, co określamy jako zewnętrzne czy wewnętrzne. Absolut po prostu jest. Judeochrześcijańska tradycja głosi również, że owo bóstwo jest stwórcą wszechrzeczy, w tym naszego Wszechświata wraz z nami, a może nawet innych światów poza naszą percepcją o ile takowe istnieją.

Zaprzeczeniem istnienia owego bóstwa jest jak na ironię to właśnie istnienie Wszechświata a więc i nas jako jego części. Dlaczego? Hipotetyczny Absolut, o którym tu mowa, nie może mieć celów, pragnień z tej prostej przyczyny, że są to cechy ludzkie. Cechy będące skutkiem konkretnych ograniczeń na nas nałożonych i wynikających z samej materialnej natury rzeczywistego świata. Ludzie dążą do jakichś celów, mają pragnienia dlatego, że nie mogą być one spełnione lub osiągnięte natychmiast, lub często są po prostu nieosiągalne. Mogą być to przeróżne ograniczenia czasowe lub natury fizycznej. Jednocześnie leży w ludzkiej naturze, że osiągnięte przez nas cele cieszą tym bardziej im trudniej było je osiągnąć. Natomiast Absolut niepodlegający ograniczeniom nie może mieć jakiegokolwiek celu. Absolut nie może mieć satysfakcji ze stworzenia czegoś, ponieważ nie wymaga to żadnego wysiłku z jego strony. Gorzej, stwarzanie wszechświatów nie wymaga absolutnie niczego od Absolutu. Każde jego zamierzenie czy pomysł nie dość, że byłby „wymyślony” natychmiast, ale byłby zrealizowany natychmiast, w tym samym „momencie” bez jakichkolwiek ograniczeń czasowych, czy wysiłku. Bez celu nie ma działania a bez umieszczenia go w czasie nie ma też działania jako takiego. W efekcie gdyby domniemany Absolut istniał po prostu trwałby on „bezczyinnie” w absolutnej samorealizacji. Absolut po prostu nie stworzył by Świata, bowiem akt stworzenia byłby sam w sobie nie tylko aktem ograniczającym ale zwyczajnie bezprzedmiotowym. Ten oczywisty fakt, że Wszechświat i my w nim istniejemy, jest prostym zaprzeczeniem istnienia owego Absolutu, czyli judeochrześcijańskiego bóstwa. Warto tu nadmienić, że niektóre kultury już dawno do podobnych wniosków doszły i ukuły koncept bezczynnego, obojętnego boga, „deus otiosus”, takiego jak weddyjski Diaus czy słowiański Swaróg. Bogów, którzy po stworzeniu Świata, przestali się nim interesować. Niestety i w tym przypadku rozpada się kolejny atrybut absolutnego bóstwa judeochrześcijańskiego. Mianowicie takie bóstwo nie może być z założenia dobrym, jeśli pozostawiło na pastwę losu „swoje dzieci”. Nie zmienia tu postaci rzeczy również absurdalny argument tzw. „wolnej woli”. Jej stworzenie byłoby bezprzedmiotowe lub aktem okrucieństwa w przypadku nieistnienia celu przyświecającego bóstwu.

Spotkałem się kiedyś z argumentem, że Absolut jeśli chce może wymyślać sobie cele i ograniczenia jeśli tylko ma na to ochotę. Niewątpliwie teoretycznie może, jeśli zaakceptujemy jego hipotetyczne atrybuty. Ale tego typu działanie oznaczałoby jakiś ciąg przyczynowo-skutkowy, jakieś nieznanne, czy nawet niepoznawalne dla nas zamierzenia Absolutu. Zamierzenia natomiast są niczym innym jak planem do osiągnięcia jakiegoś celu. Tak więc i tutaj wracamy do punktu wyjścia: nawet gdyby cele bóstwa wybiegały poza nasze możliwości poznania. Trudno w końcu przypuszczać, że Absolut mógłby się nudzić, czuć osamotnionym, albo odczuwać potrzebę bycia kochanym i podziwianym. Bowiem Absolut nie może również podlegać jakimkolwiek emocjom jako, że są one albo nieracjonalne albo mają podłoże wyłącznie materialno-biologiczne. Czyli są funkcją naszej fizycznej egzystencji i ewolucji organizmów żywych. Z kolei zamierzone poddanie się emocjom przez Absolut, ze względu na ich charakter, byłoby rzeczą niemoralną zgodnie z zasadami moralnymi, które podobno ten sam Absolut nam narzucił i podobno egzekwuje ich przestrzeganie. Zresztą znowu wracamy do punktu wyjścia, bo takie działanie oznaczałoby jakiś cel, którego przecież być nie może.

Przy innej okazji ktoś stwierdził, że „marność nad marnościami” jakimi jest człowiek, czyli między innymi ja, będąc jednocześnie „stworzeniem bożym” nie może „Boga” zrozumieć i

ocenić. Takie stwierdzenie jest tautologią z tej prostej przyczyny, że należałoby najpierw udowodnić istnienie owego bóstwa, bo sam akt i deklaracja wiary dowodem być tu nie może. A jest to co najwyżej deklaracją życia w świecie urojeń. Jednak nawet gdyby zaakceptować to jako hipotezę roboczą, jej reperkusje są jeszcze bardziej żałosne dla osób wierzących. Wynika bowiem z tego, że osoby wierzące nie wiedzą absolutnie, ale to absolutnie nic na temat swojego bóstwa. A więc wszystko czego nauczają różne kościoły, teologowie, kapłani, misjonarze, wszystkie argumenty używane przez tzw. „inteligencję katolicką” w dyskusjach z niewierzącymi są jedynie czczym gadaniem, czyli bezpodstawnym pustostwem. W takiej sytuacji wierzący na pytanie dlaczego wierzą, powinni nam odpowiadać: „bo wierzę”. Tyle, że taka odpowiedź jest niczym więcej niż intelektualną kapitulacją. Akceptacją stanu intelektualnego charakterystycznego dla okresu Średniowiecza. Żeby było śmieszniej wynika z tego jeszcze jedna konkluzja. Gdyby Absolut istniał oznaczałoby to, że tak skonstruował Świat, żeby przy pomocy rozumu i racjonalnych przemyśleń nie można było dociec jego egzystencji a jedyną drogą jego poznania była ignorancja, głupota, niewolnicze poddaństwo i serwilizm — czyli tzw. ślepa bezmyślna wiara. Bardzo źle by to świadczyło o bóstwie.

Na zakończenie mała dygresja. Nie dziwi mnie, że antyczne, stosunkowo prymitywne, pustynne ludy pasterskie, twórcy różnych mitologii i zabobonów, na Bliskim Wschodzie zapędzili się tu w przysłowiowy logiczny „kozi róg”. Trudno przecież przykładać współczesne kryteria do czasów zamierzchłych i ludzi w nich żyjących. W przypadku historyka projekcja taka jest rzeczą wprost niedopuszczalną. Dziwi mnie natomiast, że owe w sumie mało skomplikowane, wewnętrznie sprzeczne, mówiąc otwarcie wprost infantylne filozofie znajdują wielu wyznawców na przełomie XXI wieku.

Tak więc następnym razem kiedy zapytają Was o dowód na nieistnienie ich bóstwa nie musicie im tłumaczyć, że nie tylko w świecie nauki, ale i w świecie ludzi dorosłych udowodnienie istnienia czegokolwiek wymaga dowodu od osoby stawiającej hipotezę. Nie musicie mówić, że najpierw należy wykazać istnienie krasnali, strzyg, bożka Jahwe vel Eloah, pszczołki Mai, Wodzianego i szwartałnych maźli, żeby o nich dyskutować. Wystarczy im powiedzieć, że owego dowodu na nieistnienie ich bóstwa nie trzeba wcale daleko szukać, bowiem jest nim sam fakt naszej egzystencji. Bingo!

*

„Horyzont”, Numer 16, Brisbane, sierpień 2000

Roman Zaroff

Doktor historii, mediewista. W latach 1999-2001 wykładał historię w University of Queensland (Australia), obecnie związany jest z School of Historical and Religious Studies w Monash University. Redagował pierwszy internetowy magazyn racjonalistów, sceptyków i ateistów - HORYZONT, istniejący w latach 1997-2001. Od wielu lat mieszka w Australii.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-04-2004 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3383) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3383>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl